ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 **CHOJNICE, dnia 27-go maja 1926 r.** **Nr. 21**

Co mówi o sytuacji rolników na Pomorzu dyr. Pomorskiego Syndykatu Rolniczego w Toruniu p. J. Knabe?

Zbiory tegoroczne zapowiadają się naogół dobrze, chociaż w roku bieżącym zużyto znacznie mniej nawozów sztucznych i grady w zeszłym tygodniu wyrządziły w pewnych miejscach duże szkody.

Pomimo to sytuacja w rolnictwie nie poprawia się a przeciwnie, należy oczekiwać pogorszenia, jeżeli nie katastrofy gospodarczej wśród większych posiadłości.

Zasadniczym powodem tak smutnych konjunktur jest ogólna sytuacja na rynku światowym — zniżkowa i ospała, a następnie brak taniego kredytu w Polsce i nadmierne obciążenie przez świadczenia socjalne.

Specjalnie Pomorze odczuwa brak taniego kredytu ponieważ system postępowy gospodarki rolniczej, stosowany tutaj, wymaga dużego nakładu na maszyny rolnicze i nawozy sztuczne, a system ten opłaca się wówczas, gdy konjunktura handlowa na ziemiopłody jest dobra.

Obecnie rolnik nie jest w stanie uzyskać należytych dochodów z postępowego gospodarstwa, gdyż najtańszy kredyt kosztuje 20 proc., a ponadto taryfy kolejowe na przewóz nawozów sztucznych są bardzo wysokie (np. przewóz kainitu równa się prawie cenie zakupu) Wysokie więc opłaty socjalne i zbytnie skrępowanie w dziedzinie pracy niwelują do minimum zyski w rolnictwie, nawet przy normalnej konjunkturze handlowej. Przy pogorszeniu się ogólno światowej tendencji gospodarstwa rolne przestają się zupełnie rentować. Podobne zjawisko mieliśmy w roku ubiegłym, gdy na skutek łagodnej zimy orano w ciągu zimy i zużyto dużo nawozów sztucznych, w oczekiwaniu późniejszych zysków, co niestety nie sprawdziło się, ponieważ ceny żyta były minimalne (14 zł.) i, pomimo dobrych urodzajów, sprzęt nie pokrył inwestycji. Większe posiadłości rolne na Pomorzu obciążone są poważnemi zobowiązaniami z tytułu podatków zaległych i nie wykupionych weksli, które częstokroć w drodze dobrowolnej ugody wymieniane były na skrypty dłużne w dolarach, co jeszcze bardziej powiększa zadłużenie wobec podniesienia się kursu dolara.

Handel ziemiopłodów na Pomorzu idzie ospale, a tendencja jest zwyżkowa. Producenci wyzbywają się zapasów tylko w razie koniecznej potrzeby, oczekując zmian w cenach i rezerwując ziemiopłody w naturze, celem zabezpieczenia zakupów sztucznych nawozów na rok przyszły i celem regulowania pożyczek, które częściowo są waloryzowane w dolarach, gdy dotyczą maszyn rolniczych itp. Wprawdzie na Pomorzu jest jeszcze do 20 proc. zapasów zeszłego roku, tj. więcej, niż w innych dzielnicach, lecz okoliczność ta w małym stopniu wpływa na podaż.

W sprawie sytuacji w Pomorskim Syndykacie Rolniczym p. dyr. Knabe udzielił jeszcze następujących informacji:

W roku zeszłym na wiosnę zakupiono większą ilość saletry chilijskiej i w listopadzie zakup ten był regulowany, co wobec wielkiej różnicy w kursach walut obcych spowodowało olbrzymie straty dla Syndykatu, ponieważ saletra płacona była w dolarach, a oddawana w złotych na kredyt wekslowy. Ponadto wielu klijentów, tak ziemian — większych posiedzicieli — jak też drobnych rolników, nie wykupiło weksli i Syndykat zmuszony był przyjąć, prolongując dług swym członkom. Jeżeli uwzględni się, że Syndykat nie posiada należytych kredytów, poza „Kooprolną", wspomagają go wydatnie, lecz niewystarczająco, to zrozumiałą jest rzeczą, że najpoważniejsza instytucja gospodarczo rolnicza na Pomorzu znajduje się w stanie krańcowego wyczerpania.

Ponieważ Pomorski Syndykat Rolniczy związany jest interesami ze stowarzyszeniami rolniczo handlowemi, których na Pomorzu istnieje 12 cie i skupia interesy dużej ilości większych posiedzicieli, upadek więc Syndykatu mógłby wywołać poważne zniesienie w stosunkach gospodarczych Pomorza, co również ze względów politycznych byłoby niezmiernie szkodliwe dla Państwa Polskiego.

Należy podkreślić, że niemieckie organizacje rolnicze rozporządzają dużemi kredytami zagranicznemi i członkom swym mogą udzielać wydatniej pomocy.

Dla poprawienia sytuacji koniecznej są — zdaniem p. dyrektora Knabego — w najkrótszym czasie następujące środki: tani kredyt dla rolnictwa na zakup nawozów sztucznych (do 8 proc. rocznie) i w mniejszym stopniu na zakup narzędzi i maszyn ulgowe taryfy na przewóz nawozów sztucznych i wreszcie zmniejszenie ciężarów socjalnych, jak też — przywrócenie swobody pracy, szczególnie w okresie robót polnych.

Praca hodowlana u podstaw.

Ogólnie narzekamy na biedę i istotnie przeżywamy ciężkie czasy. Z drugiej strony wiadomo, że przeciętnie na sto gospodarstw nikt świadomą myślą przewodnią. W każdym dziale gospodarstwa popełniamy liczne błędy i nie wyzyskujemy bardzo wielu znanych i wypróbowanych sposobów podniesienia dochodowości gospodarstw. A więc chociaż jest źle, to jednak może być lepiej. Niewątpliwie zmiany na lepsze ciągle zachodzą. Nasze organizacje rolnicze, instruktorzy, szkoły rolnicze, stacje doświadczalne i ogniska kultury rolnicze, stacje doświadczalne i ogniska kultury rolnej oraz niektóre sejmiki szerzą wiedzę rolniczą ten podstawowy warunek wszelakiego postępu. Ale to słońce wschodzi za wolno, tymczasem rosa oczy wyjada. Chodziłoby o zastosowanie środków dla ogółu dostępnych, a przynoszących niezawodne i prędkie korzyści. Weźmy dla przykładu okolicę, gdzie rozwija się ruch mleczarski, a wiemy, że powinien on się rozwinąć wszędzie, bo każde drobne gospodarstwo krowy utrzymuje i każde powinno z nich korzystać.

Ośrodek mleczarski powinien obejmować gospodarstwa w promieniu 5—6 kilometrów. Na takim terenie będzie 1000—2000 krów. Stwierdzić można, że

dostarczają od krowy przeciętnie niecałe 1000 litrów mleka rocznie, zwykle znacznie mniej. A przecie tę ilość łatwo podwoić przez takie zabiegi jak racjonalne żywienie, dobór odpowiednich sztuk, unormowanie czasu cielenia się i t. p. Ale tego nie dokona się przez wygłoszenie w ciągu roku paru pogadanek na zebraniu mleczarskiem lub kółku roln Tu trzeba conajmniej kilka razy do roku dotrzeć do każdego gospodarstwa, poznać, jego warunki, pomówić z gospodarzem, gospodynią, unormować żywienie nietylko krów, ale wszystkich zwierząt znajdujących się w gospodarstwie, nie wyłączając nawet i kur, przytoczyć przykłady, jakie skutki osiągnęli sąsiedzi, którzy do tych wskazówek zastosowali się, zaprowadzić chociażby uproszczoną, ale miarodajną rachunkowość z krową, obliczyć ile i jakiej paszy dane gospodarstwo produkować powinno, wykazuje na rachunku, że to się opłaci, dążyć do organizacji zbytu produktów hodowlanych, ich ujednostajnienia itp., wskazać sposoby zapobiegania pomorowi u zwierząt. Pracy do wykonania bezmiar, korzyści nawet odrazu znaczne, a w miarę planowego wykonywania coraz większe. Oczywiście nasuwa się pytanie kto to wszystko będzie robił, jakich potrzeba na to środków i skąd je wziąć.

Wykonawca powinien być człowiek fachowy, specjalnie do takich działalności przygotowany. Tacy pracownicy będą. Na skutek usilnych kilkoletnych zabiegów został zorganizowany przez C. T. R. w Liskowie specjalny kurs hodowlany, z dużem uwzględnieniem weterynarji. Znakomita większość uczniów to starsza młodzież, wychowańcy szkół rolniczych, którzy specjalnie dokształcają się w kierunku hodowlanym. Znając dokładnie potrzeby wsi, zdaje się, że uzielę swoim wychowańcom tyle świadomości, żeby przytoczone powyżej zadania mogli spełniać z pożytkiem. Kurs kończy się w końcu czerwca i od 1 go lipca część kończącej młodzieży czeka na pracę. A pracować będzie z zapałem i sporym zasobem wiadomości, nitylko hodowlanych, ale i rolniczych.

Co do środków, to w zasadzie powinni je dostarczyć ci, dla których praca prowadzona będzie. Przy większych mleczarniach nie nastręcza to trudności, mniejsze sąsiadujące mogą wspólnie takiego pracownika utrzymać. Przy 1000 krów wystarczy miesięcznie od krowy 10—15 groszy, czyli nie cały litr mleka. Pensję powinna wypłacać mleczarnia, co nie jest trudne, zwłaszcza, że wkrótce nawet nie będzie potrzeby potrącania tych kilkunastu groszy dostawcom gdyż ilość dostarczonego mleka znacznie wzrośnie, a tem samem na kosztach przerobu zaoszczędzi się więcej, niż wyniesie pensja tego pracownika. Przytem pamiętać należy, że aczkolwiek w danym wypadku głównem zadaniem takiego technika hodowlanego byłaby praca nad podniesieniem dochodu z krów, to jednak przyniesie on, znaczną korzyść i w rozmaitych innych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego.

Praca technika hodowlanego powinna być prowadzona w ścisłem porozumieniu z miejscowem tow. rolniczem i instruktoratem, zwłaszczu jeśli jest specjalista instruktor hodowlany.

W mojem pojęciu przy organizowaniu mleczarń trzeba jednocześnie myśleć o natężonej pracy hodowlanej w rejonie obsługiwanym przez mleczarnie, wtedy tylko korzyść będzie całkowita, a postęp prędszy, trwalszy i powszechniejszy niż to ma miejsce obecnie. Przekonamy się rychło, że biedę o wiele skuteczniej zwalczymy, gdy do pomocy staną krowy, świnie i kury.

Nie lekceważyć rybołóstwa.

Rybołóstwo stawowe, stanowiące normalnie bardzo poważny dział gospodarki narodowej, znajduję się obecnie u nas w wielkim zaniedbaniu.

Gospodarka rybna stawowa posiada w Polsce piękną tradycję. Istnieją publikacje z XIV wieku, traktujące o planowo prowadzonej gospodarce rybnej nawet w sztucznie przygotowanych zbiorowiskach wód.

W szerokich jednak kołach naszych rolników nie ma zrozumienia, że rybołóstwa stanowi bardzo poważny warsztat pracy, mogący przynieść, wobec obecnego z apotrzebowania na ryby, znaczne dochody.

Produkcję przez umiejętne poprowadzenie gospodarki, powiększyć można dwa do trzech razy.

Teren Polski posiada dużo nieużytków, które meloracje, nawodnienie zamienić można w stawy. Zaprowadzenie zaś w nich gospodarstwa rybnego nie przedstawia trudności.

Gospodarstwo to jest bardzo intratne. Z jednego hektara przeciętnego gruntu, przy sztucznem intensywnem karmieniu, można otrzymać 150 do 2000 kg. ryb rocznie.

Przy gruncie dobrym produkcja ta podnosi się dwukrotnie. Jeżeli przyjmiemy, że kilogram ryby, franko staw kosztuje 2 i pół złotego, dochód z jednego hektara wynosi przeciętnie 500 złotych. Dziś Polska wskutek wielkiego zapotrzebowania wewnętrznego ryb z krajów sąsiednich. Bardzo poważną pozycję stanowi tu import karpi z Rosji i Węgier.

Zmniejszyć tę pozycję można jedynie przez podniesienie produkcji krajowej, która dziś znajduje się jakby w letargu, przy niedocenianiu tego warsztatu pracy przez ogół rolników polskich.

Kozmaitości.

Produkcja i eksport jaj. Roczna produkcja jaj, którą zajmują się przeważnie drobni rolnicy wynosi w Polsce przypuszczalnie blisko 2,5 miljarda sztuk. Ilość hodowanych kur oblicza się na 30 miljonów sztuk czyli 1,5 tysięcy na 1 tysiąc hektarów, a więc 3 razy mniej niż w Anglji. Na wylęganie i konsumcję krajową idzie mniej więcej $^2/_3$ ogólnej produkcji jaj, a $^1/_3$ idzie na eksport. Duży odsetek jaj na eksport nie nadaje się ze względu chociaży na to, że są one bardzo drobne; przeciętna waga jaja w Polsce wynosi 48 gramów. Eksport jaj stale wzrasta: w 1922 r. wynosił 6, tys. tonn wartości 3,6 miljona złotych; w 1923 r. — 9,3 tys. tonn wartości 10,3 mil. zł.; w 1924 r. — 10.5 tys. tonn wartości 15,2 mil. zł.: w w 1925 r. — 27,1 tyś. tonn wartości 51 2 milj. zł. Najwięcej jaj idzie z Polski do Niemiec, Anglji, Austrji, Francji i Szwajcarji

Ulgi w przewozie budulca. Ministerstwo Kolej, pragnąc przyjść z pomocą akcji odbudowy kraju ma zastosować ulgi taryfowe dla przewożonego nieobrobionego budulca drzewnego. Dla uzyskania ulg, które będą wynosiły od 15 proc. do 20 proc taryfy dziś obowiązującej, wystarczy przedstawić świadectwa samorządu powiatowego, że przewożony budulec będzie rzeczywiście użyty do budowy.

Projektowana zmiana ma być wprowadzona w życie przy wydaniu najbliższego uzupełnienia do taryfy towarowej.

Redaktor naczelny: Leon Formański,
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach.